

MY GRANDFATHER FERDINANDO

The Man Who Played Life By Ear



Ferdinando Frega – Nando the Scribe

Gillettenarrative.com

GILLETTE: MÓJ DZIADEK FERDINANDO

Siedziałem przy biurku od rana – sposób, by robić to, co chciałem, a nie to, co musiałem. Sposób, by pozostać szczęśliwym w świecie, którego czas trwania nie został jeszcze ustalony.

Między czytaniem książki, artykułem w sieci, telefonem od przyjaciela, dzwonkiem listonosza i żoną, która woła mnie do samochodu, żebym wniósł torby z zakupami – jest wiele call center, które chcą do mnie dzwonić. A ja je zaskakuję, bo przenoszę ich prośbę na motywację. Kiedy mówię im, że jestem biedny, jest im mnie żal. Kobiety chciałyby coś dla mnie zrobić – ale nie wiedzą, że wychowano mnie, bym brał, nie sprzedając. Lekcja uniwersytecka od człowieka, który miał tylko maturę.

A pośrodku tego wszystkiego jest muzyka – muzyka Nowego Jorku, Manhattanu, anglojęzyczna – potem przechodzę do muzyki moich lat i kończę na klasykach: Mozart, Chopin, Vivaldi i Beethoven. A potem odnajduję spokój w kompozycjach maestra Ennia Morricone.

To właśnie w jednym z tych utworów spotkałem dziś mandolinę – ulubiony instrument mojego dziadka. Dostał ją w wieku sześciu lat i przez ponad dziewięćdziesiąt lat grał na niej ze słuchu, nie ucząc się muzyki ani nie kupując kursów na Amazonie. Jego jedyną pasją były serenady, które śpiewał kobietom – także te na zamówienie.

Życie, życie Fregów, w którym surowcem nigdy nie były pieniądze – tylko przyjemność robienia tego, do czego się urodziliśmy: by nie zostać zapomnianymi.

Nando